

# The Wilderness - manifest dzikiego życia

## *Głęboka ekologia*

W tej rubryce Dzikiego Życia staramy się przedstawiać najciekawsze wypowiedzi autorytatywnych przedstawicieli filozofii głębokiej ekologii, a także krytyków tego kierunku.

The Wilderness („Dziko żyjący obszar”) to nazwa pozarządowej organizacji z Brighton w Anglii, odwołującej się do głębokiej ekologii i mądrości przyrody. Przytaczamy poniżej fragmenty manifestu opisującego linię programową tej organizacji.

Chociaż długa jest już tradycja ochrony przyrody i krajobrazu, to jednak idea pozostawienia jakiegoś obszaru bez żadnej interwencji człowieka jest prawie nieznaną. Krajobraz naszych wysp był kształtowany przez tysiące lat poprzez wszelkiego rodzaju nieuważne i niewłaściwe działania, które dziś doprowadziły niemal do całkowitego załamania ekosystemu.

Człowiek wtrąca się nawet do tzw. „rezerwatów przyrody”, tak w nich gospodarując, by zachować aspekty, które mu się podobają. Modne gatunki zachowuje się kosztem niepożądanych. Gatunki nie rodzime, tzw. egzoty na przykład są eliminowane w takich miejscach wręcz z faszystowskim zapalem. Podobne jest to do naszego postępowania wśród ludzi. Nie chcemy dać szansy, by „przybysze” sami pokazali jak mogą się zaadoptować – jeśli mogą – do warunków nowego miejsca i wzbogacić wspólnotę.

My czujemy, że zamiast podejmować desperackie działania, by postawić na swoim i doprowadzić różne miejsca do stanu w jakim były kiedyś, powinniśmy raczej pozwolić przyrodzie, żeby sama dostosowywała się do obecnych warunków.

Dziki życie nie jest towarem, który należy ocenić, poszufladkować, zmanipulować a następnie skonsumować. Ma ono własną, wewnętrzną wartość, która w ogóle nie zależy od tego jaki sąd i ocenę wystawią mu ludzie na podstawie swoich przyzwyczajzeń, będących rezultatami myślenia w kategorii gospodarczej. Wielkie sumy wydawane na różne pensje i projekty lepiej byłoby przeznaczyć na utrzymanie zachłannych rąk badaczy dążących do nieustannego rozwoju z dala od tych miejsc.

Wszystkie środki jakie zdobywamy od wspierających nas ludzi przeznaczamy na wykupywanie takich terenów i ich ochronę. Niezbędne prace wykonują u nas wyłącznie wolontariusze, co przyczynia się również, do zminimalizowania wydatków na niezbędną administrację.

Ponieważ są to nasze własne pieniądze, potrafimy być bardzo oszczędni.

Musimy zachować miejsca dzikiego życia. Jeśli ich zabraknie, jeśli nie będzie obszarów, na których o wszystkim decyduje sama przyroda, wówczas i my utracimy własną podstawę – miejsce skąd przyszliśmy. Nie będziemy mieli niczego, z czym możnaby porównać wytwory cywilizacji i kultury, a więc pozbawimy się jakiegokolwiek alternatywy.

Duch kontrolowania, sprawowania władzy i eksploatacji, który towarzyszył nam przez całą ludzką historię zniszczy wówczas jakąkolwiek nadzieję na wolność, tę podstawową wartość dla człowieka.

Biznesmeni, dyrektorzy, projektanci i konsultanci rynkowi zawładnęli już całą cywilizacją, nie pozwólcie im zawładnąć resztą planety Ziemia – przyłączcie się do nas.

Wszystko wskazuje, że wszechświat jest w stanie nieustających zmian. Zauważali to mędrcy w ciągu

tysięcy lat historii i mitologii człowieka. Nie tylko zauważali, lecz próbowali żyć zgodnie z tą wiedzą. Zgodnie z tym jak zmieniają się siły oddziałujące na jakiś obszar, tak też zmienia się na nim życie, wciąż dostosowując się do nowych okoliczności. Na tym właśnie polega przepływ siły życia, bez niego życie by zastygło. To właśnie nazywamy przyrodą.

Naszą organizację o nazwie „Wilderness” założyliśmy po latach zaangażowania w akcje bezpośrednie wymierzone przeciw takim kompaniom jak BNFL, Shell, Esso, Tarmac i różnym agendum rządowym. Musieliśmy podjąć jakąś pracę pozytywną, żeby zrównoważyć negatywny aspekt innych kampanii. Zdecydowaliśmy się również popularyzować dziką przyrodę i jej prawo do istnienia, niezależnie od wartości w oczach człowieka.

Nie napotkaliśmy żadnej organizacji, w ramach której moglibyśmy to robić. Ruch ekologiczny opiera się na podwójnych zasadach wartości i sponsoringu ze strony tych, którzy przyrodę niszczą. Spotykamy organizacje mające w nazwie przyrodę, które same wycinają drzewa, żeby wznosić nowoczesne, drogie biura obsługujące ich szczytne cele. W istocie niczym się one nie różnią od tych, z którymi wcześniej walczyliśmy. Kolorowe, błyszczące foldery (toksyczne i zbędne) drukowane na najwyższej jakości „przyjaznym środowisku” papierze ze szwedzkich lasów i oczywiście delikatne uniki, żeby tylko nie mówić wprost o przyczynach i ludziach odpowiedzialnych za zniszczenia.

Z jednej strony protekcje, a z drugiej często wrogie nastawienie ze strony tych, których egzystencja zależy od dobrych układów ze sponsorami doprowadziły nas do decyzji utworzenia własnej organizacji; która byłaby wolna od tego rodzaju problemów.

Nie będziemy reklamowali tych, którzy niszczą dzikie życie; przeciwnie, będziemy działali przeciwko nim. Nie będziemy w układach i zależnościach, bo zamierzamy dzielić się na półautonomiczne lokalne grupy. Nie spłuczemy swoich idei dla łatwiejszego zdobycia pieniędzy. Jeśli w coś się naprawdę wierzy, to nie może być takiego zagrożenia. Wbrew powszechnej tendencji i modzie światowej pozytywnego myślenia w duchu supersprzedawcy nie obawiamy się wpadnięcia w myślenie negatywne, chociaż będziemy działali dokładnie w przeciwnym kierunku. Także wbrew sugestiom niektórych nie marginalizujemy się, ponieważ nie chcemy się widzieć wśród ruchu, który zawiera kompromisy z niszczycielami życia na ziemi. Jeśli widzimy kogoś, kto niszczy las, to kimkolwiek on nie jest występujemy przeciw jego działaniu.

Uważamy na przykład, że rozwiązaniem problemów naszych lasów jest reintrodukcja kopytnych i wilków – ich naturalnych drapieżników. Tymczasem reintrodukcja wilków wszędzie natrafia na niemożność powodowaną ludzką ignorancją. Ludziom wydaje się, że oni, a nie wilki potrafią dobrze „gospodarować” kopytnymi. Dopóki ludzie nie zrozumieją, że jest dokładnie odwrotnie, problemy nie znikną.

Jeśli będziemy konsekwentnie gospodarowali wszędzie, we wszystkich systemach naturalnych, wówczas nigdzie nie będzie naprawdę dzikiej przyrody, tylko prymitywny system oddający cześć ludzkiemu ego i prowadzący do wyginięcia.

Nie chcemy reintrodukcji wilków i przywracania dzikości z powodów estetycznych czy po to, żeby ucieszyć innych ludzi i sprawić im przyjemność. Chcemy tego, by nie wolno było ich wymordować.

Można powiedzieć, że nasze działania są nierealne i że nie można już przywrócić dzikiej przyrody. A jednak będziemy to robić. Popatrzcie uważnie na drzewo w parku: chociaż ogrodnik regularnie kosi pod nim trawę i niszczy wszelkie podrosty, ono co roku rozrzuca nowe nasiona czekające na chwilę, kiedy wyrosną pod jego okapem. Jeśli by tego nie robiło uznaloby, że najlepszy jest park, a nie dzika przyroda. Jeżeli nie zgadzamy się na ideologię parku to nie mamy wyboru.

Ludzie, którzy głoszą miłość do przyrody, a później poświęcają swoje życie i dobrze opłacane zawody zorganizowaniu tej przyrody zgodnie z ich wiedzą, popełniają błąd. Potrafią rozsyłać wspaniałe foldery ukazujące zdjęcia dzikiej przyrody i prosić o darowizny na prowadzenie tam badań. Dzika przyroda nie potrzebuje ekspertyz naukowców i inżynierów. Trzeba ją przed nimi chronić.

To właśnie badania wykazały poważne oddziaływanie obrączek na ptasich nogach na wyprowadzanie lęgów. Symetria jest bardzo ważną cechą wszystkich latających zwierząt. Prawdopodobnie dlatego samice odwracały się od zaobrączkowanych samców. – Nie chciały mieć ułomnego potomstwa. Wpływ prowadzonych badań na życie zwierząt udowodniono już dawno, opisano na przykład ginięcie całych rodzin dzikich psów w Serengeti, co jak się okazało miało związek z zakładanymi nadajnikami radiowymi, a także fatalny wpływ pocisków ze szczepionką przeciw wściekliźnie. Przeważnie ludzie prowadzący takie badania robią to, by ochronić gatunek. Akceptują towarzyszące badaniom straty w imię „większego dobra”. Czasami taką logiką posługujemy się także wśród ludzi, zawsze jednak mówimy, że jest ona nieetyczna.

Dlaczego jednak uważa się, że badania są niezbędne? Najpierw ktoś zauważa, że dzieje się coś złego. Wkrótce wokół tej osoby pojawia się grupka, która zwraca uwagę na problem. Ważne, żebyście zauważyli, że na tym etapie wszyscy zgadzają się, że mamy do czynienia z problemem, a jego istota wydaje się oczywista. Na przykład przez dziewiczą puszcę buduje się autostradę. Cała ta inwestycja wydaje się oczywiście zła. Kiedy jednak dochodzi do konfrontacji protestujących z tymi, którzy powodują zniszczenia, ci ostatni stawiają protestujących pod ścianą i zaczynają wypytywać: „Jakie gatunki na tym ucierpią?” „Ile gatunków występuje na tym obszarze?” „Czy są to gatunki ginące lub chronione?”

I oto zamiast pytań skierowanych do niszczycieli, pytań w rodzaju: czy ta inwestycja jest niezbędna dla lepszego, harmonijnego życia, jakie materiały zostaną użyte itp, to przyrodnicy i obrońcy środowiska stawiani są w defensywie i wymaga się, żebyśmy przedstawili wyniki badań, które mają wykazać, dlaczego przyrody nie należy niszczyć. Taktyka przemysłu jest oczywista i nic dziwnego, że to właśnie gospodarka finansuje projekty badawcze, a często przedstawia się z „zieloną” etykietką.

Czas zbierania informacji się skończył.  
Teraz jest czas na działanie.

Bill Mollison

Niestety, właściwie wszystkie główne ruchy i organizacje ekologiczne są infiltrowane tego rodzaju krytykowaną powyżej mentalnością. Wiele organizacji przyjęło nawet biznesmenów, ekonomistów i menedżerów do kierowania nimi. Oczywiście wkrótce organizacje te będą musiały podążać utartą drogą korporacji, żeby móc dalej istnieć. Będą więc musiały się rozrastać, pisać raporty, płacić coraz lepsze pensje. Podobnie jak ich odpowiedniki – przedsiębiorstwa będą musiały wmawiać swoim sponsorom, że społeczeństwo potrzebuje ich produktów (lśniących magazynów o przyrodzie, sławnych i poprawnych kampanii, badań naukowych t-shirtów). Nie można tego osiągnąć bez wyszkolonych specjalistów i ekspertów. W końcu wszystko, czego te organizacje będą oczekiwały od innych ludzi to, pieniędzy.

Jonathan Porritt powiedział kiedyś, że *„kiedy rozmawiamy z ludźmi biznesu, którzy zajmują się niszczeniem przyrody, musimy używać takich słów, które pozwolą im zrozumieć o co nam chodzi”*. Ale dlaczego angielski nie jest dość dobry?

Podstawowe nieporozumienie polega na tym, że pojawiła się idea, iż musimy w języku biznesu tłumaczyć, dlaczego trzeba przestać zabijać życie na ziemi. Tymczasem istota biznesu i handlu jest

taka, że w ich języku tego się nie da wyrazić. Język ekonomii jest językiem eksploatacji i niepowstrzymanej zachłanności. To my musimy nauczyć ludzi ponownie rozumieć swój naturalny język. Nie ma już czasu na wydawanie wielkich pieniędzy na drogie analizy i oceny wpływu na środowisko. Dzisiaj potrzebujemy alternatywy dla panującego systemu, a nie alternatywnych źródeł energii w ramach tego samego systemu.

Najważniejsze na tej drodze jest dzikie życie. To ono jest źródłem wszelkiego życia - i jest to niepodważalna prawda. Dlatego pieniądze przeznaczane na badania powinny być wykorzystane na wykupywanie i chronienie wciąż nowych obszarów. Jeśli nie będziemy chronili dzikiego życia, zginie ono w rękach profesjonalnych badaczy, tylko trochę później niż z rąk ekonomistów.

Z *manifestu* The Wilderness

tłum. i opr. AJK

The Wilderness, 6 Cavendish Place, Brighton